

Zamek Chojnik po 1945 roku – w relacjach z gazet

Ivo Łaborewicz

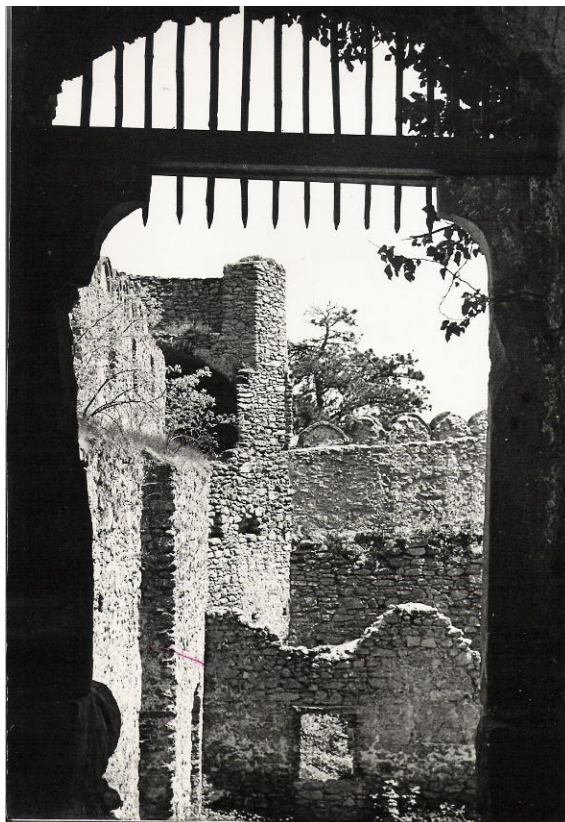
Zamek Chojnik góruje nad Sobieszowem praktycznie od początków istnienia tej miejscowości i chyba nie ma tu mieszkańca, który choćby raz w życiu nie podziwiał wspaniałego widoku rozciągającego się z wieży zamkowej. Większość z tych ludzi, zapewne nie zdaje sobie sprawy, że tworzyła lub tworzy historię tej warowni. Warto więc przypomnieć powojenne dzieje zamku, oparte na informacjach prasowych. Może mieszkańcy Sobieszowa zechcą dopisać do nich swoje wspomnienia, które znacznie poszerzą wiedzę nas wszystkich o tym skrawku ojczyściej ziemi.

Nie znamy nazwiska pierwszego Polaka, który w maju 1945 r. zatknął biało-czerwony sztandar na wieży Chojnika. Sam zamek nosił zresztą wówczas inną nazwę: Kynast lub Kinast (z niemiecka), co wkrótce zmieniono na „Chojnasty”. Zamek był od 1945 r. wielką atrakcją turystyczną. Np. w 1947 r. zjawilo się w jego murach ponad 60.000 osób. Dlatego też otwarto tu szybko ponemieckie schronisko.

Pierwszym znanym „administratorem i konserwatorem” zamku był Stanisław Kaszycki. Oprowadzał wycieczki i założył księgę pamiątkową dla wszystkich przybywających na zamek. Prowadził też schronisko, czyli bufet i mały „dom noclegowy”. Nocleg kosztował wówczas 120, zaś za wstęp na zamek trzeba było zapłacić 20 zł. Przy wejściu na zamek wisiała tablica informująca: „Zarząd Zamku Chojnasty uprasza zwiedzających o utrzymanie spokoju i porządku na terenie Zamku. Umieszczanie podpisów na ścianach i byłym ołtarzu, deptanie zieleńców, zrywanie kwiatów oraz wszelkie złośliwe

uszkodzenia będą surowo karane. Chodzenie po murach, jak również po galerii na wieży, powoduje nie tylko obsuwanie się murów, których konserwacja prowadzona jest znacznym nakładem kosztów, ale stanowi poważne niebezpieczeństwo dla życia”. Kaszycki przy okazji remontu zamku dopuścił też do jego niewielkiej dewastacji. Pragnąc zweryfikować stare legendy o tajnym przejściu wiodącym jakoby do Podgórzyna i Sobieszowa. Oczywiście na przejście nie natrafiono, ale celem tych prac było raczej odkrycie ukrytych jakoby w ruinach skarbów.

W tym czasie na zamku znajdowały się prawdziwe dzieła sztuki o dużej wartości. Na przełomie maja i kwietnia 1949 r. przybyła tu komisja „Główniej Izby Kontroli Państwa”, która w pomieszczeniach schroniska znalazła „wśród rupieci w jednej z opuszczonych izb większą ilość obrazów i rzeźb przedstawiających poważną wartość muzealną”. Pochodziły one z XVI i XVII w. Był wśród nich obraz Madonny w wieńcu aniołów z pracowni Murilla, mocno zniszczone renesansowe płótno zawierające portret dziewczynki, rzeźby: Chrystusa, Św. Floriana i Pieta, ponadto kilkanaście obrazów o mniejszej wartości. Wszystkie przewieziono zaraz do Wrocławia „celem przeprowadzenia prac konserwacyjnych”. Nie zabrano na szczęście wszystkiego, skoro w maju tegoż roku odnotowano, że: „W sali ‘gotyckiej’ schroniska (...) urządzono małe muzeum pamiątek mających związek z historią starej warowni piastowskiej. W stylowym pomieszczeniu rozmieszczono liczne zbroje, kusze, stare rzeźby i obrazy”.



Turyści podążający na zamek już tuż za Sobieszowem spotykali „budkę z wodą sodową, potem drugą budkę z widokówkami i kiełbasą, potem trzecią budkę z limoniadą i kwaśnym mlekiem, potem zaś po wyteżonym marszu pięciominutowym osiąga się połowę trasy (...), czyli – schroniska przy „Źródle Sarenki” (...), które składa się z dwóch budowli. Jedna to obszerna weranda ze stolikami i niemal leżakami, druga zaś to – klozety (...), funkcję gospodyni pełni starsza Niemka”. Po opisywanych budowlach nie pozostał żaden ślad.



Organizacją zarządzającą i opiekującą się zamkiem w pierwszych latach powojennych było Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Organizowało ono tutaj wiele imprez kulturalnych. Jak choćby wystawa obrazów „artystki malarki Jadwigi Kalinowskiej” w maju 1946 r. Dochód z wystawy przeznaczono na „koszt robót konserwacyjnych zamku”.

Już w czerwcu tr. odbył się na zamku „kiermasz ludowy, w którym liczny udział wzięła okoliczna ludność”. Kiermasz rozpoczął się od mszy św. odprawionej w zamkowej kaplicy, zapewne przez ówczesnego proboszcza sobieszowskiej parafii, księdza Franciszka

Marszała-Olszowskiego. Po mszy nastąpiły „zabawy ludowe”, koncert fortepianowy i „występ artysty opery warszawskiej, oraz wieczór autorski kilku poetów zamieszkałych na tym terenie”. Kiermasz ten stał się pierwszą z cyklu imprezy zamkowych. Powzięto bowiem wtedy „plan uczynienia z ruin (...) ośrodka propagandy kultury pol-

skiej”. W tym celu zorganizowano o na zamku „archiwum materiałów źródłowych do dziejów Ziemi Odzyskanych”. Niestety brak innych wiadomości o losach całego przedsięwzięcia.

Wśród licznych imprez zamkowych w sobotnią noc 28 czerwca 1947 r. zorganizowano tutaj uroczystości pod nazwą „Noc kwiatu paproci”. Oparto je „na kanwie starych obyczajów słowiańskich”. W 1948 r. „Zarząd Zamku” podjął kilka zamierzeń, które ujęto w trzech punktach: (1) zorganizowanie zbioru muzealnego, zwłaszcza, że znajdują się tu stare obrazy, rzeźby, zbroje, broń i ceramika, które postanowiono eksponować w dawnej części mieszkalnej; (2) budowę linii doprowadzającej prąd elektryczny na zamek i oświetlenie wiodącej doń drogi, aby umożliwić widzom różnych widowisk wygodne zejście wieczorem do tramwaju; (3) „uruchomienie festiwalów muzyki polskiej, imprez literackich”, itp. Realizując ten plan już 17 maja odbył się na dziedzińcu zamkowym „pierwszy Festiwal Słowa i Muzyki Polskiej”. Oprawę muzyczną festiwalu

zapewnili: prof. Maria Tarłowska (na fortepianie), Kazimierz Kaszycki (skrzypce) i Aniela Korka (śpiew); natomiast część literacka stała się udziałem: Stanisława Kaszyckiego, Edwarda Kozikowskiego, Wacława Mrozowskiego, Niny Rydzewskiej i Czesława Schabowskiego.

W końcu maja 1948 r. Chojnik stał się areną trzeciego kiermaszu ludowego, będącego „przeglądem dorobku kulturalnego powiatu jeleniogórskiego”. Impreza trwała 4 dni. Otwarcia dokonał 26 maja (w czwartek) starosta jeleniogórski Wojciech Tabaka. Następnie „odbył się koncert z udziałem chóru Polskiej YMCA”. 27 maja, „odbył się drugi koncert, a w godzinach wieczornych zabawa ludowa”. Zaś w sobotę 28 maja, na „dziedzińcu przegierzowym” zebrało się ok. 1000 młodzieży. W samo południe połączone chóry, w liczbie ok. 600 osób, odśpiewały hymn państwowy, przy dźwiękach którego wciągnięto na maszt baszty zamkowej flagę narodową. Po przemówieniach odbył się koncert chórów z: Legnicy, Lubomierza, Jeleniej Góry i Świdnicy. Z kolei kustosz Kaszycki zapoznał zebranych z dziejami zamku i legendą o Kunegundzie. „Uroczystość zakończyła się pieśnią Jareckiego „O święty

kraju nasz”, odśpiewaną przez połączone chóry pod dyr. prof. Feliksa Wiśniowskiego”. Przy okazji kermasu zorganizowano różne wystawy. Na jednej znalazły się „kroniki i publikacje niemieckie, stanowiące dowód polskości Ziem Zachodnich”, na drugiej „artysta grafik Eugeniusz Pichel wystawił 24 drzeworyty”, zaś na trzeciej, wzbudzającej największe zainteresowanie, znalazła się ekspozycja „przemysłu artystycznego z terenu powiatu, jak wspaniałe dywany smyrneńskie z fabryki Dywanów w Kowarach, kryształ o artystycznym szlifie (...) wykonane w hucie „Józefina” (...), oraz rzeźby w drzewie wykonane w Państwowej Szkole Rzeźbiarsko Snycerskiej w Cieplicach i Fabryce Galanterii Drzewnej w Wojcieszycach.

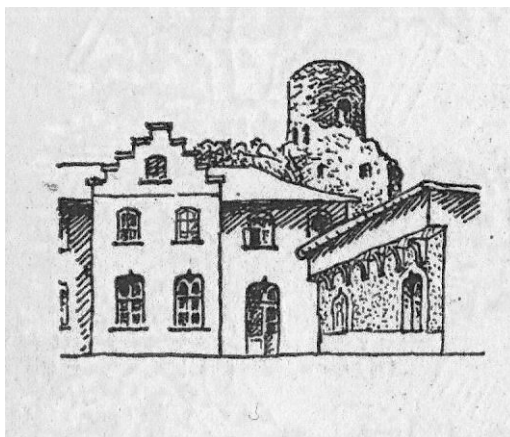
Ponadto w 1948 r. odbyły się na zamku liczne koncerty, np. w sierpniu (17 i 18) „III Festiwal Muzyki Polskiej”, który połączono z uroczystościami 840-lecia istnienia Jeleniej Góry. Pierwszego dnia na dziedzińcu „pręgierzowym” z koncertem muzyki polskiej wystąpiła orkiestra związków zawodowych pod dyrekcją Maksymiliana Ptaszyńskiego.

Solistami byli tu: „śpiewak Opery Warszawskiej Tymoteusz Czerny oraz Eugeniusz Miller – fortepian”. Po koncercie odbył się „wieczór gawęd i legend. Powtórzono go następnego dnia, a wcześniej wystąpili: „śpiewaczka Jankowska”, przy akompaniamencie pana Millera; pan Satowski na skrzypcach i Lityński na fortepianie.

Rok 1949 był na zamku głównie okresem remontów. Podobne prace prowadzono tu już wcześniej, ale obecnie przystąpiono do nich na dużą skalę. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie otrzymało bowiem na ten cel 2,5 miliona zł. W maju udało się wyremontować salę „gotycką”, gdzie też urządzono niewielkie muzeum. Najprawdopodobniej w lipcu ukończono remont hotelu-schroniska. W sierpniu przystąpiono do naprawy murów i wymiany instalacji wodociągowej. Następnie przeprowadzono generalny remont schodów w wieży, gdyż

ich „spróchniałe elementy (...) i obluźnione haki żelazne, stanowiły poważne niebezpieczeństwo dla turystów”. Planowano również doprowadzenie do zamku linii elektrycznej.

Jeszcze jeden ciekawy opis zamku pochodzi z lipca 1949 r. U podnóża góry zamkowej rozbity był wówczas obóz harcerek. Stąd na zamek prowadziły „biało-niebieskie znaki malowane farbą na drzewach i kamieniach”, wiodąc tzw. „drogą Kunegundy”. Droga jednak pełna była śmieci. Kasa zamkowa znajdowała się poza bramą, na podwórku zamkowym. Składała się ona „ze stołu, dwóch krzesel, pana w ciemnoczerwonej wiatrówce i trzech butelek od piwa”. Frekwencja zawsze była tu duża, a reporter odnotowuje, iż dziennie potrafiło przybyć tu nawet 2.000 osób. „Częstymi gośćmi są harcerze, którzy pomagają personelowi zbierać papiery i inne śmieci”. Znajdujące się na zamku schronisko PTT posiadało „trzy pokoje gościnne, z których jednak mało kto korzysta”. Z dalszego opisu wynika, iż „sala na dole jest czysta, świeżo odnowiona i przyjemna. Uprzejmie uśmiechnięta pani [obsługuje] bufet... W niszy stoi fisharmonia i pianino. Obok nudzi się fortepian. Wielki mitologiczny obraz, przedstawiający Dianę w jakimś męskim towarzystwie (!?), zajmuje całą ścianę przy wejściu. Obraz ten – to pozostałość z kermasu, który odbywał się w ubiegłym roku na zamku. Kilka podobnych malowideł znajduje się u kierownika, inż. Krajewskiego „na górze”. Przy schronisku jest muzeum zawierające jedną zbroję rycerską, obraz Madonny z kaplicy zamkowej, no i oczywiście kroniki Zamku. Nie są one bardzo stare – pochodzą z r. 1800”. Jak wynika z relacji, rozrywką turystów było „wywoływanie echa” „Z „echowego” miejsca widać górę Płomienice, na której ongiś przodkowie nasi palili święte ognie”. Na zamku znajdował się też pies. „Żółty piesek, „zamkowy” wychowaniec. Nazywa się ... Ciapciusz; szczeka dopiero z nadejściem wieczoru”. „Presonej Zamku Chojnasty składa się z 4 dziewcząt i 3 mężczyzn: kasjera, przewodnika i woźnicy – władcy dwukołowego wozu i okulałego konia. Prowiant dowozi się z Sobieszowa i Jagniałkowa, często wynajmuje się nawet dodatkową parę koni i wóz. Takie codzienne wędrówki są bardzo uciążliwe, gdyż trzeba prócz tego przywozić... wodę. Były kiedyś przy Zamku motory elektryczne, pompujące wodę do zbiornika. Zbiornik i rury pozostały – motor rozszabrowano. Personel używa wody „na lekarstwo”, a



kapie się wtedy, gdy pada deszcz. Wówczas też „łapie się” deszczówkę na mycie naczyń”. (Sł. Pol. 16.07.1949). W pierwszych latach Polski Ludowej zamek stanowił niewątpliwie największą atrakcją turystyczną Kotliny Jeleniogórskiej. Przyciągał prawie wszystkich tu przyjeżdżających.



Stanowił doskonałą oprawę dla wielu imprez o charakterze kulturalnym. A choć większość z nich miała w owym czasie również wydźwięk propagandowy, to dla żyjących w tym czasie ludzi było to bez znaczenia. Oni przychodzili tu po prostu przyrzeć się starym murom, poznać dzieje zamku, a jednocześnie dzieje ich „nowej” ojczyzny. W roku 1959 najważniejszym niewątpliwie wydarzeniem na Chojniku były tzw. „Gody Wiosenne”, na zakończenie których, w dniu 17 maja dokonano odświeżenia płaskorzeźby „godła piastowskiego” nad „zębatą bramą zamkową”. Następnie przecięcia wstęgi do nowo otwartej wystawy, dokonał Zbigniew Kulczycki – Przewodniczący Głównego Komitetu do Spraw Turystyki. Przedstawiono ekspozycję złożoną z 12 barwnych plansz, obrazujących dzieje zamku i projekty jego rekonstrukcji, która w zamyśle miała stać się załącznikiem przyszłego muzeum zamkowego. Wieczorem amatorski zespół Świetlicy Gromadzkiej z Janowic Wielkich zaprezen-

tował widowisko legendarnohistoryczne o Chojniku. W imprezach tych miał brać udział „tłum parotysięczny” (NJ 13.05.59; 27.05.59).

W opisywanym okresie gospodarzem zamku było PTTK, które niemal bez przerwy krytykowano za „brak inicjatywy i wyobraźni” dla „wyzyskania uroku zamczyska dla propagandy turystyki” (NJ, 27.05.59). Pomimo to Chojnik zawsze był bardzo popularnym miejscem organizowania różnego rodzaju imprez turystycznych, a zwłaszcza zakończeń rajdów i zjazdów. W 1961 r. kończyły się tu wszystkie trasy (piesze, kolarskie i motorowe) PTTK-owskiego rajdu po Karkonoszach (GR 6.10.61). W 1962 r. studenci Politechniki Wrocławskiej urządzili na zamku zakończenie rajdu połączonego z nocą poezji i jazzu. (Sł. Pol. 22.05.62). Szczególnie upodobał go sobie Związek Młodzieży Socjalistycznej. We wrześniu 1964 r. zorganizował on tam uroczyste zakończenie akcji „młodzieżowego lata” (Sł. Pol. 25.08.64), zaś w czerwcu 1965 r. zjazd, na który przybyło ok. 2 tys. młodzieży. Przy ognisku recytowano wiersze W. Broniewskiego, wysłuchano występów amatorskich zespołów artystycznych i rozegrano „zgaduj zgadulę” (Sł. Pol. 23.06.65). W dniach 7-8 września 1968 r. rozegrano III „Nocny Zjazd Na Zamek Chojnik” (GR 21.08.1968). Dnia 6 października 1968 r. odbył się zlot organizatorów turystyki wiejskiej w powiecie jeleniogórskim (GR 9.10.68). Dnia 17 sierpnia 1969 r. odbył się na zamku zlot uczestników studenckich praktyk robotniczych. Piesza wędrówka na zamek upoważniała do zdobycia Sportowej Odznaki 25-lecia PRL. W zlocie wzięło udział ok. 1000 studentów (Sł. Pol. 18.08.69). Dnia 4 października 1970 r. zakończył się tu z kolei II Jesienny Rajd Budowlanych. Jego 300 uczestników zjadło „solidną porcję bigosu”, obejrzało występ zespołu estradowego i odśpiewało piosenki turystyczne (GR 12.10.70). Dnia 15 października 1972 zakończył się tu I Górski Rajd Pracowników Handlu i Spółdzielczości (GR 19.10.72).

W dniach 25-27 kwietnia 1975 r. odbywał się w Karkonoszach rajd turystów z brodami, którego zakończenie miało miejsce na Chojniku. Rozegrano tam konkurs na najbardziej udany portret własnej brody oraz znajomość lektury obowiązkowej, tj. „Przygód pana Kleksa” Jana Brzechwy (GR 17.04.75). Klub „Klakson” przy PKS Jelenia Góra zorganizował dnia 12 września 1981 r. na zamku III Wojewódzki Turniej Gawędziarzy Regionu Jeleniogórskiego

(Sł. Pol. 27.08.81). To tylko próbka odbywających się tu imprez turystycznych, niekoniecznie tych najważniejszych.

Chojnik to jednak nie tylko turystyka, ale i kultura. Zwłaszcza w latach sześćdziesiątych chętnie organizowano w jego murach różnorakie koncerty. W 1961 r. odbył się tu mały festiwal zespołów jazzowych z okazji „Września Jeleniogórskiego” (GR 6.10.61). W czerwcu 1976 r. Harcerski Zespół Muzyki Dawnej ze Szczecina wystąpił na dziedzińcu zamkowym z koncertem, którego wysłuchała ponad 100 osobowa grupa turystów (GR, 28.06.76).

Bardzo często zwracano w prasie uwagę na zaśmiecanie zamku, pisanie po jego murach, ich niszczenie przez wandalów. Spowodowane to było m.in. brakiem stałego opiekuna. „Dotychczasowa działalność PTTK ogranicza się wyłącznie do prowadzenia schroniska znajdującego się obok zabytkowego obiektu i sprzedaży biletów wstępu na zamek. Jeleniogórskie władze terenowe dążą więc w tym roku do należytego otoczenia zamku opieką wspólnie przez PTTK i Konserwatora Powiatowego” (Sł. Pol. 27.04.73).

Kłopoty z gospodarzem zamku, który byłby w stanie ponosić koszty jego utrzymania,



ciągnęły się praktycznie przez całe lata pięćdziesiąte. Gospodarzem było PTTK, ale nie miało pieniędzy na niezbędne remonty i konserwacje. W 1959 r. utworzono Karkonoski Park Narodowy, którego jedna z enklaw objęła górę Chojnik wraz z zamkiem, przez co stał się on niejako częścią Parku, ale czy Park był jego właścicielem? Próbowano właścicielem uczynić Miejską Radę Narodową w Sobieszowie. Nareszcie dnia 15 lutego 1963 r. doszło do spotkania wszystkich zainteresowanych stron, na którym uchwalono: „Chojnik pozostaje na wieczne czasy przy PTTK.” KPN będzie pielęgnował drzewostan i urządzi w murach zamkowych ekspozycję muzealną. Konserwator Wojewódzki z Wrocławia obiecał 1 milion zł na

remont. Przedstawiciele GKKFiT zapewнили, że znajdują się środki na remont schroniska i wybudowanie urządzeń sanitarnych. PTTK też znalazło jakieś środki na ten cel, a Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Jeleniej Górze obiecało, że „wspomoże całą akcją groszem przydzielonym” (NJ 6.03.63; GR, 23.02.63). Z obietnic jednak nie od razu wszyscy kontrahenci tegoż układu się wywiązali, a niektórzy nie uczynili tego nigdy. Z uwagi na niebezpieczeństwo zawalenia się nadwątlonych miejscami murów, z polecenia konserwatora, zamek zamknięto już w styczniu 1963 r. (GR 30.01.63). Ponieważ na dole nie mówiła o tym żadna tablica informacyjna, większość turystów musiała wspinać się na górę, aby dowiedzieć się, że zamek jest nieczynny. „Co sprawniejsi w nogach ‘zdobywają’ ruinę, drapiąc się na mury (...) Podobno niektórzy stosują perswazję wobec świadka-furtiana, który na własne ryzyko handlowe wpuszcza do środka” (NJ 27.06.63). Jednak jesienią przystąpiono do prac remontowych (przestawianie pieców, malowanie ścian) w zamkowym schronisku dla 15 osób, które planowano otworzyć jeszcze tej zimy (Sł. Pol. 5.10.63).

W latach 1963-1964 remontowana była droga dojściowa na Chojnik, kosztem 250 tys. zł. Położono na niej: „300 metrów nawierzchni betonowej, 600 m nawierzchni smołowej, 75 metrów chodnika, 300 metrów płyty” (GR 8.12.64). Jesienią 1965 r. rozpoczęto remont murów zamkowych, umacnianie skarp, odkrzewianie itp. prace (GR 21.12.65). Wykonawcą robót była ekipa Pracowni Konserwacji Zabytków, która borykała się z brakiem siły roboczej (!). Wydział zatrudnienia w Jeleniej Górze nie dysponował nawet kilkoma niewykwalifikowanymi robotnikami. Zakończenie prac planowano na jesień 1968 r. (NJ 8.12.66). W 1966 r. schronisko na zamku oddane zostało w ajencję za 45 tys. zł rocznego czynszu (GR 1.07.66). W 1971 r. prasa pisała, że Chojnik nie posiada gospodarza. „Schody są nadłamane, mury strażnicy kruszą się. Nie ma też tablic szerzej informujących o dziejach budowli. Od turystów pobiera się opłatę za zwiedzanie, ale w zamian daje się niewiele. W tej sytuacji Prezydium MRN wystąpiło do wojewódzkiego konserwatora z wnioskiem o zatrudnienie gospodarza-konserwatora”. Jako bardzo zły oceniano też stan szlaków turystycznych wiodących do zamku (GR 25.05.71). Stwierdzono też wówczas: „niebezpieczne przechyłanie się murów obwodowych dziedzińca głównego przy budynku dawnej kuchni zamkowej, zagrożony był także najcenniejszy fragment budowli – pozostałość dawnej

kaplicy w postaci wykusza nad bramą prowadzącą na dziedziniec górny. Sklepienie pomieszczenia zwanego arsenałem, stale zalewane przez wodę opadową, również wymagało szybkich prac zabezpieczających, podobnie jak korona murów, z których osuwały się skruszałe elementy attyki” (NJ 26.06.92). Zamek został otwarty, po licznych skargach i interwencjach turystów, przez Konserwatora Zabytków w 1973 r. Otwarto główną bramę, zatrudniono dozorcę i zapewniono dyżury wykwalifikowanych przewodników. Planowano nawet wówczas doprowadzenie na szczyt wyciągu krzeselkowego (GR 10.07.73). W tymże roku Chojnik otrzymał oświetlenie murów. Doprowadzono do niego elektryczną linię zewnętrzną i zamontowano 10 reflektorów. „Lada dzień zainstaluje się także aparat monetowy. Po wrzuceniu 5 zł i naciśnięciu guzika można spowodować oświetlenie zamku przez ok. 2 min” (NJ 19.07.73).

Dnia 1 listopada 1973 r. Sanepid zamknął schronisko na zamku. Chcąc wykonać jego zalecenia postanowiono przeprowadzić jednocześnie pozostałe pilne prace remontowe. Pierwszy prywatny wykonawca zdążył tylko skuć tynki i wycofał się w placu budowy. Dalsze prace, wycenione na 600.000 zł, podjął się wykonać Zakład Remontowo-Budowlany PTTK w Kowarach. Polegać one miały na zainstalowaniu centralnego ogrzewania, urządzenia sanitariatów (wcześniej były tylko na dworze) i zmodernizowania kuchni (Śl. Pol. 20.06.74). Jednak kolejne terminy oddania obiektu do użytku były przesuwane, a prace ślimaczyły się. Przedstawiono wreszcie, zaniepokojonym władzom Sobieszowa, harmonogram robót na rok 1975 (NJ 12.12.75). Jednak dopiero dnia 22 czerwca 1975 r. otwarte zostało, po remoncie, schronisko na Chojniku, mogące przenocować jednorazowo 24 osoby. Właścicielem schroniska był Zespół Obiektów Turystycznych w Szklarskiej Porębie, a mury zamku podlegały Zarządowi Oddziału PTTK w Jeleniej Górze (Śl. Pol. 13.04.78). Opiekę merytoryczną nad turystami objęli dwaj przewodnicy PTTK: Jerzy Czajka i Bogdan Dejnarowicz (GR 23.06.75). Sam zamek nie był nadal w najlepszym stanie, skoro przebywająca tu kilka dni „grupa wychowanków Zakładu Poprawczego i Schroniska dla Nieletnich w Raciborzu (...) przystąpiła do jego porządkowania”. Oczyszczono cysternę obok pręgierza i zamurowano wyłomy w murach (GR 7.07.75). Jednak większość murów zamkowych nadal groziła zawaleniem, co spowodowało wyłączenie niektórych fragmentów ze zwiedzania, np. międzymurze (NJ 25.06.75). W 1976 r. na zlecenie Urzędu Miasta w Jeleniej Górze Instytut Historii Architektury, Sztuki i Techniki Politechniki Wrocławskiej opracował „projekt konserwacji i częściowej rekonstrukcji zamku” (Śl. Pol. 11.07.76). Według tych projektów prace remontowe toczą się praktycznie do dnia dzisiejszego.

Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych przystąpiono do poważnych prac na zamku górnym. rzede wszystkim przebudowano wejście na wieżę dzięki dotacjom Urzędu Miejskiego w Jeleniej Górze. Odtworzono drewniany pomost bojowy, na który wejście wiedzie metalowymi, krętymi schodami, „umieszczonymi w naroży dawnego budynku właściciela”. Z pomostu można dostać się do wieży. Rozładowało to znacznie panujący tu w sezonie tłok i kolejki chętnych podziwiania wspaniałego widoku ze szczytu wieży. Schody w jej wnętrzu pozostawiono dla opuszczających wieżę (NJ 26.07.92).

Zamek był też miejscem tragedii. Dnia 7 maja 1987 r. o godz. 10.25 rzucił się z wieży 45-letni Bronisław R. z Jeleniej Góry (Śl. Pol. 13.05.87). W roku 1990 wydarzył się mniej tragiczny wypadek. Do studni znajdującej się na dziedzińcu zamkowym, po uprzednim wyłamaniu krat zabezpieczających, wpadł młody chłopak. Jego kolega, idąc na pomoc, wyrwał kabel pod napięciem i zjechał do studni, doznając przy okazji urazu. Obaj musieli więc tam pozostać aż do interwencji GOPR-u (GR 5.07.90). Atrakcyjne położenie zamku i jego mury sprawiały, że stawał się on plenerem dla ekip filmowych. W 1969 r. Jerzy Passendorfer realizował tu sceny do filmu „Dzień oczyszczenia”, opisującego dzieje walk partyzanckich z lata 1944 r. (NJ 12.06.69).

Stan zamku w 1985 r. tak opisuje gazeta Robotnicza: „Opiekun zamku Jerzy Czajka i pomagająca mu żona nie narzekają na brak zwiedzających (...) Trwa rekonstrukcja zamku (...), ale roboty potrwać jeszcze dobrych kilka lat. (...) na dziedzińcu słuchają audycji słowno-muzycznej o dziejach zamku [odtwarzanej z magnetofonu – IŁ] (...) w schronisku nadal gospodarzami są państwo Żygadłowie: tata Stanisław, mama Krystyna, córka Marzena i syn Janusz oraz jedyny spoza rodziny – kucharz Janusz Kellner. W dalszym ciągu funkcjonowa-

nie bufetu i sanitariatów utrudnia brak wody, trzeba dowozić ją w beczkach z dołu. (...) wzrosła liczba pokoi hotelowych z 4 do 5 i miejsc noclegowych z 23 do 28. Po wymianie kabla bez zarzutu działa łączność telefoniczna". Z powodu niesprawnego ogrzewania „kopcące piece”, część hotelowa w zimie jest praktycznie nieczynna. Powtarzają się również bez przerwy problemy z przeciekającym dachem nad bufetem (GR 7-8.09.85).

Lata dziewięćdziesiąte do „dominacja” na zamku rycerstwa, zaproszonego tu przez Jerzego Czajkę, który sam jako kasztelan zamku wdział strój rycerski. Sprowadził on na Chojnik członków założonego przez Jerzego Zabłockiego przy warszawskiej AWF „Bractwa Miecza i Kuszy”, które wraz z PTTK-iem, gospodarzem zamku, stało się organizatorem dorocznych turniejów kuszniczych „O Złoty Bełt Chojnika”. Pierwszy z nich odbył się w 1991 r. Dnia 15 września tego roku w szranki stanęło 10 kuszników. Zaprezentowano też pieszce walki na miecze i topory (NJ; GR 19.09.91).



W tym czasie powstało też Bractwo Rycerskie Zamku Chojnik. Podobne do pierwszego turnieju imprezy odbywają się co roku we wrześniu, ciesząc się sporą popularnością wśród turystów, i specjalnie przybywających na zamek widzów. Zawodnicy walczą o tytuł Wielkiego Łowczego i laur Wilhelma Tella. Drugi turniej odbył się wyjątkowo w maju 1992 r. Jego atrakcją był występ samego mistrza Zabłockiego, który przedstawił aranżację sienkiewiczowskiego pojedynku na szable pomiędzy Wołodyjowskim i Bihunem z „Ogniem i mieczem” (NJ 20.05.92). W 1993 r. specjalną atrakcją turnieju stał się występ jeleniogórskiego Teatru Animacji z przedstawieniem „Rozprawa o średniowieczu” (GR 11–12.09.93).

Z początkiem lat dziewięćdziesiątych Zarząd Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze, wydzierżawił zamek Jerzemu Czajce, długoletniemu opiekunowi zamku, zwanemu przez przyjaciół „burgrabią”. Korzystając z rozgrywanych tu turniejów zorganizował on stałe atrakcje dla turystów. Można więc sfotografować się w historycznym stroju, strzelać z kuszy (uzyskawszy 30 punktów otrzymuje się dyplom „Kusznika Zamku Chojnik”), z głośnika można posłuchać legend zamkowych („Poznaj swój kraj”,

12'94).

Przedstawione powyżej fakty i wydarzenia nie wyczerpują całej powojennej historii zamku Chojnik. Nie o wszystkim bowiem gazety pisały, nie do wszystkich też gazet, które to czyniły, udało się dotrzeć. Ponadto podawane przez dziennikarzy informacje bywały czasem niezbyt ściśle. Mamy jednak nadzieję, że niniejsze opracowanie przybliży wszystkim miłośnikom zamku jego najnowsze dzieje, a może w przyszłości da podstawę do solidnego opracowania historii Chojnika, na którą zamek ten w pełni zasługuje, a jakiej nikt po wojnie jeszcze nie popełnił.

- Ivo Łaborewicz

Skróty użyte w tekście: GR – Gazeta Robotnicza, NJ – Nowiny Jeleniogórskie Sł. Pol. – Słowo Polskie.

Artykuł pochodzi z okolicznościowego wydawnictwa: „50 Ogólnopolski Zlot Przdowników Turystyki Górskiej PTTK na obszar Sudetów”, 2011 r. wyd. PTTK Oddział „Sudety Zachodnie”.

Reedycja: A. Mateusiak

